

WITOLD KOŁBUK

Lublin

MOJE SPOTKANIA Z PROFESOREM RYSZARDEM ŁUŻNYM

Po raz pierwszy zetknąłem się z Profesorem Ryszardem Łużnym przed 15 laty w Krakowie. Spotkanie zainspirował nieżyjący już dziś Profesor Ludomir Bieńkowski – historyk, znakomity znawca problemów Wschodniej Słowiańszczyzny i promotor mojej pracy doktorskiej, wówczas finalizowanej. Chodziło wtedy o ewentualne poszerzenie – o historyka zajmującego się Wschodem Europy – składu osobowego powstającego właśnie w Lublinie przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Międzywydziałowego Zakładu Badań nad Kulturą Bizantyńsko-Słowiańską. Ponieważ Zakład miał mieć oblicze interdyscyplinarne – obok dwu filologów miałem być „tym trzecim”, specjalistą od spraw historii krajów i narodów wschodniosłowiańskich. Ten pierwszy mój kontakt zaowocował, po wstępnej rozmowie, akceptacją ze strony Profesora mojej osoby jako kandydata na współpracownika, a z mojej strony autentycznym uznaniem nieprzeciętnej Jego osobowości. Myślę tu o dostrzeżonej już wówczas przeze mnie u Profesora, niezłomnej wręcz woli realizacji idei podjęcia szerszych badań kultury i dziejów Wschodniej Słowiańszczyzny, wolnych od obowiązujących wówczas schematów marksistowsko-komunistycznych. Takie zamysły mógł mieć tylko ktoś o tak nieprzeciętnej osobowości, jak Profesor Łużny, wywodzący się z zawsze niepokornego Uniwersytetu Jagiellońskiego, a możliwość ich realizacji mogła znaleźć pełniejszą materializację na tak bardzo autonomicznej placówce, w stosunku do panującego systemu, jakim był Katolicki Uniwersytet Lubelski. Stąd też ograniczywszy swą dotychczasową współpracę z Instytutem Geografii Historycznej Kościoła w Polsce przy KUL-u chętnie przenieśliśmy się do środowiska słowianoznawczego.

Jesienią 1982 r. Międzywydziałowy Zakład Badań nad Kulturą Bizantyńsko-Słowiańską przy KUL rozpoczął swą działalność już w 3-osobowym składzie, poza Profesorem Łużnym i piszącym te słowa, dołączyła do niego

dr Anna Woźniak. Przez pięć następnych lat mojej przynależności organizacyjnej do tego Zakładu mogłem podziwiać, brać wzór, ale też uczyć się aktywnej postawy współczesnego badacza, jaką reprezentował Profesor. Imponująca energia, niewyczerpany zasób pomysłów, choć niełatwych do zrealizowania, ale zawsze realnych, wreszcie wielka kultura osobista w stosunku do młodych pracowników (zawsze trochę krnąbrnych w swych działaniach), stanowiły dla mnie istotną podniechęć do pracy naukowej. Dokończyłem pracę doktorską, angażowałem się w zajęcia dydaktyczne na uczelni na różnych sekcjach, a przede wszystkim starałem się czynnie uczestniczyć w licznych inicjatywach naukowych Profesora. Do najważniejszych ale i największych zarazem należały dwie kilkudniowe konferencje naukowe zorganizowane przez nasz Zakład w Lublinie. Pierwsza „Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej i jego konsekwencje w kulturze Europy” odbyła się w 1983 r., druga „Chrześcijański Wschód a kultura polska” miała miejsce jesienią 1985 r. W obu sympozyjach wzięło udział po kilkudziesięciu słowianoznawców z niemal wszystkich znaczących w tej dziedzinie badań ośrodków polskich. Pokłosie obu konferencji w postaci artykułów zostało wydane drukiem jako trwałe dorobek Międzywydziałowego Zakładu Badań nad Kulturą Bizantyńsko-Słowiańską. Czynnie uczestniczyłem w przygotowaniu i obradach tych konferencji, jak również w przygotowaniach do opublikowania materiałów naukowych, i nawet dziś, po upływie wielu lat, trudno mi zrozumieć, jak w tamtym trudnym czasie, gdy kłopoty piętrzyły się na każdym kroku, udało się zorganizować z sukcesem te przedsięwzięcia. Problemy finansowe, uzyskanie zgody różnych władz i kłopoty z cenzurą wydawały się barierami nie do przebycia, ale myślę, że tylko dzięki determinacji Profesora przedsięwzięcia powiodły się. Podobnie było z organizacją comiesięcznych posiedzeń naukowych przez Zakład. Profesor Łużny dzięki swym rozległym „koneksjom” naukowym potrafił zachęcić do wystąpień z referatami wielu wybitnych słowianoznawców, a ich referaty w postaci artykułów były publikowane w czasopismach naukowych KUL-u. Regularnie, co dwa tygodnie odbywane zebrania pracowników Zakładu zmuszały nas do aktywnego, czy nawet – można by to ostrzej określić – dynamicznego działania na niwie naukowej. Mówiąc krótko, energia Profesora udzielała się tym, którzy byli jego podwładnymi.

W 1987 r., po śmierci Profesora Ludomira Bieńkowskiego, przyszło mi „zasilić” swą osobą sekcję historii na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL, a konkretnie Katedrę Historii Europy Wschodniej. Nadal jednak współpracowałem z „Zakładem Profesora Łużnego”. W następnym roku z ust samego Profesora usłyszałem zdumiewającą dla mnie informację o podjęciu starań o utwo-

rzenie na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL sekcji filologii słowiańskiej, inaczej krótko nazywanej slawistyką. Trudno mi było uwierzyć, że realne będzie zorganizowanie, zwłaszcza personalno-lokalowe tego kierunku studiów. Okazało się jednak, że było to możliwe dzięki ogromnemu zaangażowaniu osobistemu właśnie Pana Profesora. Opracowany przez Niego program tych studiów zakładał położenie nacisku nie tylko na nauczanie języków i literatur wschodniosłowiańskich, ale też historii i szeroko rozumianej kultury przy jednoczesnym uwzględnieniu kwestii południowosłowiańskich i literatury powszechnej. Wszystko to miało być w założeniu mocno związane z duchem chrześcijańskim, co przecież mogło być uzasadnione konfesyjnym charakterem uczelni, ale co wynikało może nawet bardziej z przekonania środowiska, które zaangażowało się w ideę organizacji studiów słowianoznawczych na KUL-u. Wśród tych, którzy byli pierwszymi wykładowcami na sekcji, byłem i ja, zobligowany do tego przez Profesora, ale i chętnie angażujący się w to przedsięwzięcie. Wtedy miałem już silne przekonanie, że osobowość Profesora gwarantuje trwałość temu dziełu.

Zmienne koleje losu rzuciły mnie w 1990 r. na pewien czas poza Wydział Nauk Humanistycznych KUL i na krótki okres musiałem zawiesić współpracę z Profesorem Łużnym w ramach sekcji slawistyki, choć spotykaliśmy się nadal na różnych konferencjach i sympozjach naukowych. Profesor nie dał za wygraną i w 1992 r. znów mogłem podjąć ściślejszą współpracę z sekcją slawistyki (zajęcia zlecone) już zresztą jako doktor świeżo „wyhabilitowany”. Współpraca ta i moje konsekwentne zaangażowanie się w problematykę kultury Wschodniej Słowiańszczyzny zaowocowały moim definitywnym przejściem w 1995 r. do Katedry Kultury Bizantyńsko-Słowiańskiej na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL. I wcześniej, i teraz staram się jak najaktywniej uczestniczyć w naukowych przedsięwzięciach w najróżniejszych ośrodkach słowianoznawczych, których zresztą Profesor Łużny jest z reguły współpracownikiem, a często i animatorem, np. Komisja Wschodniosłowiańska Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Chociaż Profesor Łużny i ja reprezentujemy różne dziedziny naukowe (filologia i historia) to udało mi się spotkać z nim, i uzyskać pełną aprobatę dla swoich naukowych poczynań, na gruncie kulturologii. Trochę przypadkowe zetknięcie się z tym wybitnym uczonym było dla mnie jednym z dobrych zdarzeń w moim życiu. Wiele razy, w trudnych momentach życiowych, miałem ochotę porzucić działalność naukową, sprowadzającą się przecież z reguły do satysfakcji czysto niematerialnych. Jednak postawa Profesora, jego osobista inspiracja, a i konkretne działania pozwoliły mi robić w życiu to, co lubię, co

– mam nadzieję – jest także pożyteczne dla innych. Myślę, że inspiracje naukowe, przepojenie osobistej postawy duchem chrześcijańskim, życzliwość dla innych i energia działania będą mi towarzyszyć, tak jak Profesorowi. Trudno dziś uwierzyć, że przechodzi On „w stan spoczynku” i po cichu liczę na wieloletnią Jego aktywność naukową już jako Profesora emerytowanego.